

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Dzień dobry Państwu, przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Dziś w studiu Audycji Kulturalnych ze mną Agnieszka Bebłowska-Bednarkiewicz, kuratorka wystawy zatytułowanej "Referat Graficzny", którą od 31 lipca do 8 września można oglądać w Kordegardzie Galerii Narodowego Centrum Kultury. Dzień dobry, Agnieszko.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Dzień dobry, witam Państwa.

MARTYNA MATWIEJUK: **Data otwarcia tej wystawy oczywiście nieprzypadkowa. To wystawa organizowana w związku z przypadającą w tym roku okrągłą, bo 80. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Tytuł ekspozycji odnosi się do działalności Referatu Graficznego Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej. O tej organizacji powiesz pewnie za chwil kilka. Zacznijmy od tego, że mimo trwającej wojny, mimo wybuchu Powstania Warszawskiego, mimo skrajnie trudnych warunków, niedoboru materiałów i ciągłej tak naprawdę walki o przetrwanie, sztuka powstawała, to nie było tak, że artyści przestali tworzyć.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Tak, oczywiście wielu artystów walczyło z bronią, o czym też wiemy i wielu zginęło jako żołnierze. Natomiast, Armia Krajowa przygotowywała się do powstania również tworząc takie właśnie referaty graficzne, które miały służyć powstańcom i strukturom. One miały pisać plakaty, odezwy, dlatego że nie było systemu komunikacji, trzeba było jakoś dotrzeć do ludzi, do mieszkańców, dawać im informację o tym, co się dzieje i to właśnie było zadanie artystów. Miało to też łączyć ludzi, dawać morale. Wyobraźmy sobie takiego cywila, który jest nagle zagubiony, nie wie, co się dzieje. Natomiast, w momencie, w którym trafia na plakaty, które pokazują, że to jest właśnie powstanie, że trzeba gasić mury, że trzeba oszczędzać amunicję, to jest akurat plakat skierowany do żołnierzy. Szereg po prostu informacji podawało się w formie graficznej, żeby ona zwracała uwagę, żeby ona ściągała wzrok, żeby ona informowała. Oczywiście bardzo duże znaczenie miała prasa powstańcza, jak Biuletyn Informacyjny, który wychodził przez czas powstania i tam też plastycy robili winiety np. związane przede wszystkim oczywiście z symbolami Niepodległej Polski, to były jakieś orzełki i tego typu symbole, czy Polska Walcząca. Natomiast, to wszystko było sobie przekazywane z rąk do rąk, to się rozchodziło, ludzie potem przekazywali, co przeczytali dalej, tak że to miało ogromne znaczenie, ale też łączące ludzi... To trochę jest tak, że kultura jest taką duszą narodu i to, że ona powstawała to właśnie świadczy o takiej sile też tego powstania.

MARTYNA MATWIEJUK: **Która praca plastyczna być może jakaś grafika, plakat, znak pocztowy najbardziej kojarzy ci się z Powstaniem Warszawskim?**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Jest taki plakat, który zresztą myślę, że wiele z Państwa zna, to jest plakat "Do broni w szeregach AK" przygotowany i opracowany przez Mieczysława Jurgielewicz, to w ogóle szef Referatu Graficznego oraz Edmunda Burkego i to jest rzeczywiście taki plakat, który jest bardzo prosty, przedstawia żołnierza, który unosi do góry karabin, prawdopodobnie to był ten słynny automat Błyskawica i trzyma w rękach flagę

polską. Na dole znajduje się napis właśnie "Do broni w szeregach AK", on jest bardzo prosty, bardzo mocny, ale też bardzo dobrze zakomponowany, dlatego myślę, że robi takie duże wrażenie. Żyjemy w innych czasach, to jest 80 lat później. Natomiast, plakat "Jeden nabój, każdy jeden Niemiec" jest rzeczywiście odbierany może być zupełnie inaczej, już teraz byśmy pewnie nawet przypominając nie wystawili jego na ulicach. Natomiast, to chodziło właśnie o kwestię amunicji, że trzeba bardzo oszczędzać amunicję, wobec tego nie celować po prostu byle jak, tylko celować bardzo celnie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Wspominałaś o tym, jakie były cele tej sztuki, która powstawała w czasie Powstania Warszawskiego, a jak sam ten proces tworzenia w czasie właśnie niedoboru wszystkiego, w tym materiałów graficznych, materiałów artystycznych. Jak on się utrwalił we wspomnieniach artystów?**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Tak, to bardzo dobrze widać we wspomnieniach Jana Marcina Szancera, które we fragmentach zresztą pokazujemy na wystawie w takiej instalacji wideo, jeden z aktorów warszawskich Piotr Tworek odtworzył te wspomnienia, taką adaptację tych wspomnień i tam Szancer mówi bardzo wyraźnie, jak to się tworzyło. On dostał w pewnym momencie takie zadanie jak pracował, dostał przydział w Wojskowych Zakładach Wydawniczych, które się mieściły w środku miasta na Chmielnej, bo to wszystko było ściśle centrum, czyli też niedaleko naszej Kordegardy i on miał zrobić właśnie rysunki z powstania i on poszedł razem z żoną, Zofią Szancer, ona była reporterem też mamy reprint tej strony Biuletynu Informacyjnego, to jest dodatek ilustrowany. Ona jest tam podpisana ZS, to jest właśnie Zofia Szancer, a wokół są rysunki jej męża i Szancer mówi, że on robił bardzo pośpieszne szkice powstańców na barykadach, w ruinach i piwnicach, i potem te szkice raczej takie notatki, i zapamiętane wrażenia on dopiero później komponował na wprost na płycie offsetowej i dopiero potem one były powielane, tak że te warunki były bardzo trudne. Przyznam, że poziom tej, Państwo będziecie mogli zobaczyć cztery grafiki takiej, to jest barykady Powiśle, to zrobił Ludwik Gardocki, zrobił cztery okładki litograficzne, które naprawdę są wysokiej klasy pracami i to jest niesamowite Powiśle, które było, naprawdę ciężkie walki się tam toczyły, a on tworzył znakomite rzeczy.

MARTYNA MATWIEJUK: **Pamiętajmy, że artyści zatrzymując się, by szkicować ryzykowali życie, które mogli stracić w każdej chwili.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Tak, tak i to też we wspomnieniach Szancera, które przywołujemy na wystawie, to też on opowiada jak biegł i to jest też wstrząsające wspomnienie, razem z żoną biegli przez płonącą Chmielną, z dwóch stron były płonące kamienice, oni biegli pomiędzy nimi, padały jakieś belki, a jeszcze byli ostrzeliwani z budynku Banku Gospodarstwa Krajowego, który jest na Jerozolimskich. Wobec tego rzeczywiście tam za każdym razem można było stracić życie, zresztą Szancer też wspomina w sytuacji, kiedy wraca, bo chciał zrobić o bohaterach starówki, bo był świadkiem jak po upadku starówki wychodzili z kanałów obrońcy i zrobiło to na nim takie wrażenie, że chciał poświęcić kolejny dodatek ilustrowany właśnie obrońcom starówki, ale jak wrócił do zakładów na Chmielnej, się okazało, że tam spadła bomba i wszyscy, którzy tam byli i schronili się do piwnic zginęli przygnieci maszynami drukarskim. To było takie właśnie też życie grafików, oni z jednej strony pracowali, tworzyli kolejne nowe, potem się przenosili, przechodzili kanałami. Stanisław

Tomaszewski też opowiada jak szedł kanałami na Mokotów. Też w swoich wspomnieniach Benefis Konspiratora i to są rzeczywiście, nie można powiedzieć, że oni mieli świetnie wyposażone pracownie, gdzie po prostu inspirowani powstaniem pracowali. To wszystko było naprawdę na granicy życia i śmierci, dlatego też te rzeczy są tak, z jednej strony wzruszające, a z drugiej strony są jakimś też takim dowodem zbrodni, są dokumentacją.

MARTYNA MATWIEJUK: **Właśnie, jak opowiadałaś o tym, to skojarzyłam to sobie z dzisiajszą pracą fotoreporterów wojennych, którzy po prostu wykonują zdjęcia.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Ale muszę tutaj powiedzieć, że prace graficzne, one oddają coś więcej niż zdjęcia, bo zdjęcia rzeczywiście zatrzymują, są taką stricte dokumentacją, pokazują, czasami są znakomicie skadrowane, pokazują jakiś wyjątkowy... Każdy zna ten wspaniały uśmiech Witolda Kieżuna po zdobyciu Komendy Policji na Krakowskim Przedmieściu. Tutaj zrobię małą dygresję, a mianowicie przygotowaliśmy spacerownik dla Państwa po Krakowskim Przedmieściu, który opisuje różne epizody powstańcze i tam m.in. jest właśnie naznaczone te miejsce właśnie, które wtedy było Komendą Policji. To był jeden z takich ważniejszych powstańczych działań czy takich strategicznych akcji. Natomiast, wracając do mocy grafiki, grafika po prostu oddaje emocje. Czasami zdjęcie nie może oddać, bo oddaje fakt, nie wiem, że powstaniec strzela albo, że jest jakiś wybuch. Natomiast, w grafice są ukryte emocje i to jest coś, co robi kolosalne wrażenie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Wspomniłaś już o kilkorgu artystów. Jakie nazwiska jeszcze warto zapamiętać właśnie w kontekście twórców działających w czasie Powstania Warszawskiego?**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: My będziemy pokazywać prace, jak już powiedziałam, Mieczysława Jurgielewicza, szefa Referatu Graficznego, jego zastępcy Stanisława Tomaszewskiego o pseudonimie Miedza, będziemy pokazywali Aleksandra Sołtana, później właśnie Ludwika Gardockiego, Marcina Szancera, Edmunda Burkego, on razem z Jurgielewiczem zrobił ten słynny plakat właśnie "Do broni w szeregach AK" i Henryka Chmielewskiego, który z kolei jest autorem plakatu "Jeden nabój, jeden Niemiec". Natomiast, pokazujemy również zdjęcia, które pokazują właśnie zastosowanie tych plakatów na ulicach w czasie powstania. Specjalnie wybrałam takie zdjęcia, które może nie są, nie pokazują jakiegoś wielkiego bohaterstwa, ale pokazują jak funkcjonowały te druki właśnie w tamtym czasie. Myślę, że to jest bardzo ciekawe wspomnienie. Natomiast, jeżeli można powiedzieć jeszcze, jest coś, czego brakuje. Proszę zauważyć, że nie ma żadnej kobiety wśród tych artystów i to wcale nie znaczy, że kobiety nie były plastyczkami, że one nie działały w Referacie Graficznym. Po pierwsze w ogóle nie wiemy, ile osób jest w Referacie Graficznym i ile osób pracowało, dlatego że te materiały nie przetrwały. Każdy z twórców, znaczy z autorów, który opisuje sztukę powstania czy sztukę czasów okupacji, nie jest w stanie wymienić wszystkich artystów. My wiemy, że istniały tam plastyczki, m.in. była tam Wiktoria Gorczyńska pseudonim Leti i ona np. biorąc udział czynny w powstaniu, będąc w czasie działań, potem została po prostu przewieziona do Ravensbrück, gdzie zginęła w 35. roku. Ci wszyscy autorzy, o których ja mówię po prostu przeżyli i ich prace gdzieś albo częściowo się zachowały, albo częściowo, tak jak Aleksander Sołtan, on zakopał swoje prace pod stertą węgla na Żoliborzu i po prostu jak wrócił to je odzyskał, ale wiele tych prac zginęło, tych prac nie ma bardzo dużo. Natomiast, myślę,

że są bardzo ciekawe jako taka historia nieznanego epizodu powstańczego, właśnie o działalności plastyków, którzy nie walczyli akurat na barykadzie, ale walczyli z piórką w rękę i z rylcem.

MARTYNA MATWIEJUK: O tych miejscach kryjówek, w których chowana była sztuka na czas wojny I Powstania Warszawskiego, usłysz Państwo także w cyklu "Kolekcja 44". Cyklu, który zarejestrował dla nas dr Mariusz Klarecki, już dziś zapraszam do śledzenia Audycji Kulturalnych. O tym braku obecności kobiet w tej historii, to znaczy braku dokumentacji ich działalności, piszesz też w swoim tekście kuratorskim. Dodajmy, że wystawie towarzyszy katalog, tam również tekst Elżbiety Laskowskiej, która pisze o satyrze i karykaturze jako też takich narzędziach walki, symbolicznych, ale nadal bardzo, bardzo istotnych. Pamiętajmy, że to były niewielkie pisma, ulotki, druki. Oczywiście produkowane przez Podziemie, w ukryciu, bardzo często też niszczone jak tylko dotarły do odbiorców, gdzieś schowane, składane. W związku z tym, z pewnością niewiele takich materiałów zachowało się do dzisiaj, więc to jest też pytanie o to, czego wymagało zgromadzenie prac na taką wystawę?

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Przede wszystkim poszukiwań, ale mamy bardzo taki żywy kontakt z Muzeum Niepodległości, który ma niezwykle zbiory i rzeczywiście tutaj zwróciliśmy się do Muzeum Niepodległości z prośbą o wypożyczenie, tak że te rzeczy, które Państwo będą widzieli to są w dużej mierze z Muzeum Niepodległości. Zdjęcia pochodzą z kolekcji Muzeum Powstania Warszawskiego. Mamy jeszcze kilka prac Aleksandra Sołtana, to z kolei z Muzeum Warszawy i z Biblioteki Narodowej. Myśmy wykorzystali po prostu kilka prac, które są w zasobach Polony.

MARTYNA MATWIEJUK: I do tego spacerownik, dostępny nie tylko w wersji papierowej.

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Tak, też będzie w wersji elektronicznej zamieszczony na naszych stronach, w razie czego. Jak Państwu nie uda się zdobyć, to można zawsze sobie ściągnąć i przejść się Krakowskim Przedmieściem, obserwując te budynki, które jeszcze stoją, a pełniły zupełnie inną rolę podczas powstania. Chociażby w Pałacu Prezydenckim, który teraz jest takim najważniejszym budynkiem w całej Rzeczypospolitej, był tzw. Deutsches Haus, tam siedzieli Niemcy, tak że on nie został zniszczony m.in. z tego powodu. Tak samo na terenie Uniwersytetu Warszawskiego również były stanowiska niemieckie. Natomiast, w Pałacu Staszica już siedzieli powstańcy. Tak samo kościół Świętego Krzyża, więc całe Krakowskie Przedmieście ma niesłychanie bogatą historię. Tam przejeżdżały właśnie transporty do pacyfikacji miejsc właśnie z Uniwersytetu Warszawskiego szły transporty, więc na Miodowej była barykada, którą stworzyli mieszkańcy ze wszystkiego i ostrzeliwali te pędzące samochody i chcąc osłonić też starówkę, która bohatersko się broniła do prawie końca sierpnia, tak że ten spacerownik troszeczkę tak w minimalnym stopniu, bo on też nie jest obszerny, ale chciałby tak uwrażliwić właśnie, że te ulice, które my przechodzimy tak spokojnie, że one były świadkiem dramatycznych scen. Tam byli też chowani ludzie, ten skwer Hoovera, który jest teraz takim miłym miejscem do siedzenia, był po prostu cmentarzem w pewnym momencie.

MARTYNA MATWIEJUK: **A najlepiej taki historyczny spacer połączyć z wizytą w galerii Kordegarda, gdzie jeszcze do 8 września mogą Państwo obejrzeć wystawę "Referat Graficzny". Jej kuratorka, Agnieszka Bełowska-Bednarkiewicz opowiedziała dziś więcej o tej ekspozycji. Bardzo ci dziękuję.**

AGNIESZKA BEŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Dziękuję bardzo, do widzenia.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.